

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Będzinie W. Janiszewski Stan. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu W. Jermulowicz. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

D-r Rejman

wyjechał na 5 tygodni za granicę. (1-1)

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem oznajmiam Szanownym myśliwym miasta Piotrkowa i okolicy, że polowanie na gruntach dominium Belzatka zostało wydzierżawione na rok bieżący i przyszyły. (1-1)

Pracownia kapeluszy damskich i kwiatów sztucznych

JÓZEFY CZEKAŁSKIEJ

w Piotrkowie, ulica Moskiewska (Bykowska), dom Morechnera I-e piętro,

zaopatrzoną została w obfity wybór najmodniejszych towarów na sezon jesienny i poleca kapelusze, woalki, welony, żaboty, kwiaty, bukiety, wieniec, kosze i t. p. (3-2)

PO CENACH UMIARKOWANYCH.

D-r S. KORMAN (3-2)

zamieszkał w Brzezinach (gub. piotrkow.)

Zarząd Warszawskiego Okręgu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od gradobicia w Moskwie podaje do wiadomości osób interesowanych, że czyniąc zadość ogólnemu życzeniu pp. Ziemian, pragnących zaniechać wszelkich dalszych stosunków z nieprawnie operującymi w Kraju tutejszym Towarzystwami gradowemi niemieckimi, postanowił warunki ubezpieczenia na rok przyszły znacznie uprzystępnąć, równając je z warunkami Towarzystw zagranicznych.

Zarazem Zarząd Okręgu ma zaszczyt powiadomić, że wszelkie wiadomości, bez względu na to, przez kogo byłyby rozsiewane, o posiadaniu przez Towarzystwa zagraniczne pozwoleń na przyjmowanie ubezpieczeń w Kraju tutejszym, są najzupełniej fałszywe, gdyż Towarzystwo Wzajemne Moskiewskie jest jedynem na całe Państwo przez Rząd zatwierdzonem i koncesyjonowanem Towarzystwem Ubezpieczeń od gradobicia, a więc i jedynem, dającym rzeczywistą prawną gwarancję zupełnego odszkodowania.

Nowe warunki ubezpieczenia, po ostatecznem ich zredagowaniu, zostaną szczegółowo pp. Ziemianom zakomunikowane.

Emigracja górników.

W nr. 33 naszego pisma pomieściliśmy artykuł o emigracji górników z zagłębia dąbrowskiego do Cesarstwa za sprawą agentów, którzy, opowiadając o olbrzymich za-

robkach, znaczną część ich zwerbowali. Artykuł ten, napisany na podstawie materyjałów dostarczonych nam przez jednego z mieszkańców Dąbrowy grzeszył atoli niedokładnością: mianowicie niepodobna było zrozumieć, jaki mianowicie cel mieli agenci w namawianiu górników dąbrowskich do emigracji, skoro netylko nie brali od nich pieniędzy, lecz przeciwnie, z własnej kieszeni ponosili wydatki na podróż zwerbowanych i utrzymanie ich w czasie drogi. Fakt przecież był faktem; stwierdziły go wszystkie pisma warszawskie i wiadomości zebrane przez nas na miejscu. Ciekawe to zdarzenie ze względu na doniosłość swą dla zagłębia dąbrowskiego, zniewoliło nas do pilniejszego zbadania tej sprawy i—po nitec doszliśmy do kłębka.

Jasinowata, dokąd dążyły partyje górników zwerbowane przez agentów, jak wogóle wszystkie kopalnie zagłębia donieckiego, nie posiada dotąd rutynowanej ludności górniczej; pracuje tam zbieranina ludzi rozmaitych, począwszy od włóścian miejscowych a kończąc na włóczęgach, którzy, jako niewprawni, zarabiają w kopalniach najwyżej do 20 rs. miesięcznie, a przed żniwami tłumnie uciekają do robót w polu, przy których zarabiają znacznie więcej. Dokoła kopalni goły step, siedzib ludzkich bardzo mało, warunki życia ciężkie i drogie.

Skoro technienie wiosny wypędzi robotników z podziemi, przedsiębiorcy wszystkimi sposobami starają się osiągnąć nowy ich zastęp, tembardziej, że kopalnie mają na węgiel zamówienia terminowe. Otóż znalazłszy się w podobnem położeniu w lipcu r. b. kopalnie w Jasinowatej wysłały ajenta swego p. Alfreda Sait-Paula do zagłębia dąbrowskiego z poleceniem zwerbowania potrzebnej ilości robotników w liczbie 200. Pan S. przybył do Dąbrowy, zaopatrzonej w pełnomocnictwo podpisane przez dyrektora kopalni i upoważniające go do skonstruowania w Dąbrowie i Sosnowcu górników do robót w Jasinowatej. Warunki kontraktu zapewniali górnikom przejazd na koszt towarzystwa w klasie 3 do samego miejsca i po 50 kop. dziennie na osobę w czasie podróży. Na miejscu każdy skonstruowany miał otrzymać mieszkanie, światło, opał i wodę dostawioną do mieszkania. Przytem nadmieniono, że dobry górnik może zarabiać od 2 do 3 rs. dziennie. Po przybyciu do Dąbrowy, p. Saint-Paul okazawszy papiery swe władzom policyjnym w gminie Reden oraz w urzędzie powiatowym w Będzinie, o celu swego pobytu w Dąbrowie zawiadomił zaledwie kilku górników. Nie upłynęło 24 godzin, a ochotników liczyć było można na setki; na wiosnę bowiem, wskutek syndykatu węglowego, zawartego przez kilka kopalni dąbrowskich, kilkuset robotników z przyczyny ograniczenia produkcji utraciło zajęcie. Po zebraniu zapisów od życzących sobie jechać do Jasinowatej, których było

przeszło 600, p. Saint-Paul wybrał 190 i zawarł z nimi w imieniu towarzystwa, kontrakt przed rejentem Różykim w Sosnowcu. Pierwszą partyję 110 osób poprowadził nadzorca robót górniczych p. Zabicki; w dziesięć dni później wyjechała druga partyja złożona z 80 osób, którą poprowadził praktykant górniczy p. Viveger; były zaś dyrektor teatru prowincjonalnego p. Stanisław Sarnowski żadnego udziału w sprawie tej nie przyjmował i dotykał się jej tylko o tyle, iż w jego mieszkaniu p. Saint-Paul zatrzymał się w Dąbrowie i tu przyjmował zapisy. Przy wyjeździe obu partyj górniczy zawodowi ostrzegali p. Saint-Paula, iż między zapisanymi znajduje się wielu nie górników, których prawdopodobnie kopalnia nie przyjmie; jakoż po przybyciu partyj na miejsce okazało się, iż okrom niewielkiej ilości górników liczyły one przeważnie wszelkiego rodzaju prostych wyrobników oraz mularzy, cieśli, a nawet i... furmanów. Rzecz prosta, iż zarząd kopalni w Jasinowatej ludzi tych przyjąć nie chciał, bo nawet fachowi górnicy pracować z nimi nie chcieli z obawy niebezpieczeństwa, na jakie przez nieudolność ich narażeni być mogli. Zarząd atoli, obawiając się rozruchów, ludzi tych nie zatrzymując wysłał własnym kosztem do Dąbrowy, dając każdemu z nich po rs. 12 na bilet kolejowy i po rs. 3 na życie w drodze; jednocześnie i kilku zawodowych górników, zrażonych upałami dochodzącemi do 40% i warunkami roboty, do jakich nie przywykli; porzuciło kopalnię w Jasinowatej.

Ci, co pozostali do tej pory na miejscu, zarabiają dobrze.

Tak więc li tylko lekkomyślność przyjmującego ludzi, bez sprawdzenia uprzednio ich kwalifikacyj, była przyczyną całej burzy. Wina takowej spada na zarząd kopalni w Jasinowatej, który do czynności podobnej wybierać powinien ludzi poważnych i fachowo wykwalifikowanych. St. H.

Kornel Ujejski.

Zaledwie przebrzmiały dzwony pogrzebowe nad trumną Asnyka, a już ponury ich odgłos świeża obwieszcza żalobę: Kornel Ujejski nie żyje! Umarł 19 b. m. w Pawłowie w Galicyi, gdzie pochowanym został w dniu 22 b. m. Na pogrzeb przybyło mnóstwo osób i kilkadziesiąt deputacyj z wieńcami i sztandarami.

Wiść o śmierci ś. p. Kornela żalobnem echem rozeszła się po całym kraju. Opuścił nas moczars słowa, który w ciężkich chwilach dziejowych bóle narodu rozumiał i umiał je kość pieśnią.

Lutnia Ujejskiego już dawno zamilkła; ale dźwięki jej żyją jeszcze i żyć będą, chociaż śpiewak zamilkł na wieki. Ś. p. Kornel Ujejski należy do szeregu największych naszych wieszczów, a miejsce jego tuż obok wspaniałej trójcy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Na równi z pieśniami Adama, pieśni Kornela zyskały

sobie niezmierną popularność, stały się hymnami narodowymi i jako takie pójdą z pokolenia w pokolenie, uprzytomniając potomnym bóle i radości, zawody i nadzieje ich pradziadów. — Rozwój talentu Ujejskiego przypadł właśnie w tej dobie, kiedy Mickiewicz i Słowacki stanęli u szczytu chwały.

Kornel Ujejski przyszedł na świat w Beremianach na Podolu galicyjskiem w majątku rodziców swoich Erazma i Ludwiki z Wolańskich. Nauki rozpoczął w Buczaczu, a dopełnił edukacji we Lwowie.

Wybór najcenniejszych utworów tego poety, przez niego samego dopełniony, wyszedł w 2 tomach w „Bibliotece pisarzy polskich” Brockhauza w Lipsku. Znajdują się tam: „Skargi Jeremiego” — „Melodyje Biblijne” — „Tłumaczenia Szopena” — „Zwiedźle liście” i — „Kwiaty bez woni”. Największą sławę zjednały mu jak wiadomo „Skargi” i „Melodyje”.

Po śmierci Ujejskiego i Asnyka niema jak się zdaje, we współczesnej naszej literaturze nikogo, ktoby spuściznę po wielkiej trójcy wieszczów narodowych w godne mógł ująć dłonie. Z nim zeszedł ze sceny ostatni wiarus tej gwardyi, która tak zaszczytne dla poezyi polskiej stanowisko wywalczyła w literaturze europejskiej.

— „Wieczory Mickiewiczowskie”. —

Szerokie popularyzowanie wśród mas utworów wieszca jest może najcenniejszym holdem, z szeregu tych, które w stuletnią rocznicę urodzin złożyć możemy narodowemu poecie. Więć popularne, możliwie najtańsze wydanie dzieł poety; więć życiorysy jego pisane przystępnie i rozpowszechniane w tysiącach kopiejkowych egzemplarzach; więć odczyty o znaczeniu i stanowisku Mickiewicza w literaturze ojczystej, wygłaszane dla powiększenia jakiegoś funduszu, któryby miał na celu uświetnienie obchodu stuletniej rocznicy jego urodzin — oto jedyne formy w jakich może się ujawnić, zdaniem naszym, kult wielkiego Jego imienia.

Jakże więć przynębiające sprawiła na nas wrażenie wiadomość, że kult ów ma komuś służyć za pretekst do spekulacji i osobistego zysku!.. A jednak na coś zupełnie podobnego zakrawa projektowana wędrownka p. Kisielnickiego, artysty dramatycznego, o której donoszą pisma warszawskie. Pan K., otrzymawszy pozwolenie władzy, zamierza podobno urządzić na prowincyi „Wieczory Mickiewiczowskie”, na których ma deklamować najwybitniejsze ustępy z „Pana Tadeusza”, „Grażyny”, „Konrada Walenroda”, „Dziadów” i t. d. Pominałszy to, że samo odczytywanie i deklamowanie powszechnie znanych i umianych prawie przez wszystkich na pamięć utworów, bez odpowiedniego ich oświetlenia w umiętnie i naukowo wypowiedzianych odczytach, uważamy za rzecz całkiem zbyteczną — to, czy godzi się bawić w podobne deklamacje dla zysków czysto osobistych? Czy godzi się wyzyskiwać dla siebie chwilę tyle uroczystą w duchowym życiu ogółu? Czy wolno nazwiska uwielbionego poety używać za szyld, gwoli jedynie własnej korzyści materalnej?..

— W „Gazecie Warszawskiej” czytamy, co następuje: „Inspektor szkół prywatnych m. Warszawy rozesał do prywatnych, zakładów naukowych, pozostających pod jego władzą, wykaz podręczników, jakie mogą być używane przy wykładach. Przeglądając ów wykaz, z radością przekonaliśmy się, iż nie jest tam zamieszczony podręcznik do wykładu języka polskiego, t. zw. „Wypisy polskie” Dubrowskiego.”

— W „Kraju” Petersburskim czytamy w korespondencji z Warszawy co następuje: „Osławione „Wypisy polskie” Dubrowskiego i w tym roku mają grasować. Przekonywamy się o tem ze spisów książek szkolnych, o jakie niezamożni uczniowie proszą drogą ogłoszeń w pismach. W spisie tym stoi wyraźnie: „Wypisy Dubrowskiego część I, II i III”. Przypomnijmy w porę, że jak się przekonał p. Ronthaler, właściciel szkoły

handlowej, książka ta nie jest zatwierdzona przez ministerjum oświaty, a z drugiej strony krytyka naukowa odmówiła jej wszelkiej pedagogicznej wartości. Ktoś mówił mi, że dlatego używa się tych wypisów, bo innych niema. Są to — wolne żarty!”

Z Miasta i Okolic.

— **Pokątni doradcy** rozplenili się u nas, jak szczury w dobrze zaopatrzonej spiżarni. Działalność ich przejawia się w różnych formach, zawsze ze szkodą dla klientów a grubym zyskiem dla nich, gdy tymczasem adwokaci przysięgli uzalają się na brak zajęcia. Prawie wszystkie skargi z weksli i innych bezspornych dokumentów, przechodzą przez ręce pokątnych doradców, którzy stają przed sądami w charakterze nabywców tych dokumentów. Najczęściej mocodawcy nie otrzymują nawet wyprocesowanej przez nich waluty; ale, aby uwolnić się od kosztów sądowych, które wnieść trzeba przed rozpoczęciem sprawy, chętnie korzystają z usług owych doradców i odstępują im swe prawa, a oszukani nie mają środka do odzyskania swej należności bo ostrożni doradcy nie wydają im kontrdowodów!.. Adwokaci przysięgli powinni by wspólnymi siłami wynaleźć środki dla ukrócenia nadużyć tych panów.

— W „Gazecie Kieleckiej” (Nr. 72) czytamy: „Jak znaczny jest napływ młodzieży do szkół, dowodzi choćby gimnazjum kieleckie, przy którym przywrócono dawniej już egzystujący oddział równoległej klasy I-ej, o przyjęcie do jakiego zakofało 120 kandydatów!.. Z liczby tej przyjęto 98 chłopców, pozostali zaś już to nie złożyli egzaminu w stopniu dostatecznym, już dla braku miejsca w klasie I-ej zaliczeni zostali do klasy wstępnej.”

„Z początkiem roku szkolnego, stosownie do zalecenia p. kuratora, kilka osób prywatnych otrzymało pozwolenie na utrzymywanie stancyi dla młodzieży gimnazjalnej, lokowanie zaś u krewnych, nie ulega dawniejszym bardzo dotkliwym ograniczeniom, połączonym z całym szeregiem prawnych legitymacyj.”

— **Niedostatek szkół w Łodzi.** Łódź, miasto obracające kilkuset milionami, liczące przeszło 300,000 mieszkańców, posiada dotychczas tylko trzy średnie zakłady naukowe: gimnazjum męskie, żeńskie, oraz wyższą szkołę rzemieślniczą. Szkół prywatnych Łódź również posiada bardzo niewiele; istniejące są zawsze przepelnione i z powodu zbyt wygórowanej opłaty dla wielu rodzin mniej zamożnych niedostępne. Szkół elementarnych miasto posiada tylko 21, czyli po jednej na każde 15,000 mieszkańców! Ileż więc dzieci robotników, opłacających składkę szkolną, pozbawionych jest nauki?..

A jednak łodzianie w memoryjale, który podali J. O. ks. Imeretyńskiemu, nie poruszyli nawet tej kwestyi. Prośli o ułatwienia w otrzymaniu pasportów, o przeniesienie sądu okręgowego do Łodzi i — o nic więcej. Widocznie nie więcej do szczęścia im nie trzeba.

— **Łódzkie Towarzystwo dobroczynności** dało odmowną odpowiedź na podanie gminy izraelskiej w przedmiocie rozszerzenia działalności towarzystwa na ludność żydowską m. Łodzi. Odmowę swą towarzystwo motywuje przewagą liczebną ubogich żydowskich nad ubogimi chrześcijanami; wreszcie przyjęcie żydów w poczet członków „chrześcijańskiego” towarzystwa jest niemożliwym; towarzystwo liczy też przeszło 300,000 ruchomego i nieruchomego majątku, do którego wyłączne prawo mają chrześcijanie.

Natomiast towarzystwo wyraziło zdanie, iż możliwym by było jedynie założenie przy niem osobnego oddziału dla żydów na zasa-

dach ogólnych; przyczem „ażeby osoby wnoszące składki na korzyść rzeczonoego oddziału nie korzystały z praw i przywilejów członków towarzystwa, natomiast ażeby pewna część funduszu oddziału obracana była na niesienie pomocy ubogim chrześcijanom, stanowiącym główny zastęp robotników w fabrykach należących do żydów...”

Dziwne zaiste żądanie! Gdzie tu równość praw i obowiązków, jakie w jednym i tem samym stowarzyszeniu istnieć powinny?..

— **Bank handlowy w Częstochowie.** W dniu 11 b. m. — jakśmy już donosili, — bank handlowy warszawski otworzył w Częstochowie swoją filiję. Potrzeba taniego i normalnego kredytu wobec nader szybkiego wzrostu miasta, jest widoczna; czy atoli nowa filija odpowie oczekiwaniom? Zależy to od tego, jaki stosunek wytworzy się pomiędzy nią a prywatnymi bankierami, t. j. czy filija pracować będzie *en masse* nie czyniąc bankierom prywatnym konkurencyi, czy też zupełnie samoistnie, bez oglądania się na nich. Każdy bowiem z bankierów ma już wyrobioną klientelę, którą filija b. łatwo odebrać mu może przy pomocy tauięgo kredytu.

— **Nominacja.** Mieszkaniec osady Maciejowice w pow. garwolińskim, Lucyjan Frejtag, mianowany został zawiadującym rządowym składem wódek I rzędu w Piotrkowie.

— **Na rowerach do Kiele.** Korzystając z pięknej jesiennej pogody, pięciu tutejszych amatorów cyklistów, wyjechało o godzinie 6 rano zeszłej niedzieli do Kiele, w których stanęło o godz. 8 wieczorem. Zwiedziwszy miasto i obejrzawszy z Karczówki piękną jego okolicę i majaczące w oddali góry Świętokrzyskie, podróży nasi nazajutrz, z powodu niepewnej pogody (i zmęczenia paru ich kolegów, nowicyjuszów w sporcie kołowym), powrotną drogę odbyli koleją iwanogrodzko-dąbrowską.

— **Rozbój.** We wsi Adamów w pow. łęczyckim do mieszkania soltysa Piotra Filipiaka wdarli się nieznani złoczyńcy i przyłożywszy rozbudzonemu ze snu gospodarzowi rewolwer do piersi, zażądali pieniędzy. Zona Filipiaka Florentyna chciała wybiedz z chaty aby zawezwać pomocy sąsiadów, lecz ugodzona dwoma kulami rewolwerowymi padła na progu izby, poniósłszy śmierć natychmiastową. Rozbójnicy nie ustając grozić rewolwerami soltysowi i jego domownikom, obszukali wszystkie kąty i, zabrawszy 72 rs., trochę bielizny i broń, oddalili się. Uchodząc, jeden z rozbójników wystrzelił do synowej Filipiaka, lecz na szczęście chybił. Nazajutrz policya miejscowa energicznie wzięła się do dzieła i aresztowała włocian ze wsi sąsiedniej: Franciszka Kurrowskiego, Tomasza Trojanowskiego i Józefa Konopkę, przeciw którym walczą silne poszlaki.

— **Przytrzymany.** Po Łodzi krąży wieści, jakoby znany na jej bruku szantażysta niejaki F. aresztowany został w Londynie, gdzie korzystając z tożsamości nazwiska uchodził za znanego przemysłowca łódzkiego i wprowadził w błąd kilka domów bankierskich, które mu otworzyły kredyt. Aresztowanie oszusta naprowadzić miało na ślad wielu sprawek, w których tenże, wraz z całą masą podobnych mu osobników, żywy przyjmował współdział.

— **Z kolei.** Na 84 wiorście linii koluszkowskiej kolei dąbrowskiej, w dniach 8 i 9 b. m. na jednym i tem samym miejscu położone były na szynach kamienie, przedstawiające poważne niebezpieczeństwo dla pociągu. O ile z danych wykrytych przez śledztwo sądowe sędzić można — kamienie położone były przez zemstę, aby spowodować katastrofę, za którą odpowiedzialnym byłby dróżnik miejscowy.

— **Wykup kolei.** Rada zarządzająca kolei warszawsko-wiedeńskiej zwołuje na przyszły miesiąc nadzwyczajne zebranie akcyjnyjuszów w celu powzięcia odpowiedniej uchwały co do wykupu kolei fabryczno-łódz-

kiej. Z kwestyją tą związana jest budowa kolei Piotrków-Łódź-Kutno.

— **Zaległości zbożowe.** Z powodu manewrów na Morawach, w skutek których do przewozu wojsk potrzeba było użyć kilka tysięcy wagonów towarowych, potworzyły się w granicy na stacyi drogi wiedeńskiej olbrzymie zaległości zbożowe. Obecnie zalega jeszcze w Granicy przeszło 200 wagonów zboża, a szkody ztąd wynikłe ponoszą właściciele transportów.

— **Ceny zboża** idą w Łodzi w górę; w ubiegłym tygodniu przeciętne ceny wynosiły: pszenica za korzec rs. 7, żyto rs. 5, jęczmień rs. 3 kop. 75, owies rs. 2 k. 85.

— **Sprzeniewierzenie.** W tych dniach ulotnił się z Łodzi buchalter, Daniel Adler, pracujący w firmie Izraela Tilberberga; zabrał on z sobą rs. 960 otrzymane na rzecz firmy.

— **Kolonije letnie.** Łódź wysłała w r. b. na wieś przy pomocy Komitetu kolonij letnich 395 dzieci chrześcijańskich.

— **Teatr łódzki.** Sezon zimowy w teatrze łódzkim rozpoczęty został w dniu 25 b. m. sztuką M. Wołowskiego „Towarzysz Paucerny“.

— **Gazeta żydowska.** W Łodzi podjęto starania o uzyskanie koncesyi na pismo periodyczne w języku hebrajskim i w żargonie (..)

— **Pożar.** Na folwarku pod Pajęcznem spaliły się zabudowania gospodarze wraz z krestencyją. Pożar powstał z podpalenia, a zbrodniczego czynu dopuścił się przez zemstę gospodarz, człowiek 60-letni.

— **Tanie kuchnie** i przytulki stanowią dla Łodzi jedną z najpilniejszych potrzeb, zwłaszcza dla klasy wyrobniczej. Równie pilną potrzebą są przytulki noclegowe; wielu bowiem wyrobników, w porze letniej, aby nie płacić drogiej noclegów, przepędza noc pod gołem niebem, w porze zaś zimowej nocuje w kurytarzach domów, w piwnicach lub na podwórzech.

— **Oddział równoległy** pierwszej klasy otwarty został na rok bieżący w gimnazjum częstochowskim.

— **Do szkoły sztygarów** w Dąbrowie napływ kandydatów w r. b. był daleko mniejszy, w porównaniu z ubiegłymi latami.

— **Busk, Solec, Ojców** kompletnie opustoszały. Najwytrwalej trzyma się Busk, gdzie dotąd kilkadziesiąt osób jeszcze przebywa. Tegoroczny sezon w ogólności nie należał do pomyślnych i ożywionych. Wymagania placącej publiczności rosną, a udogodnienia miejscowe, mogące jedynie przyciągnąć licniejszą klientelę, zółwim postępują krokiem.

— **Wystawa koni w Pławnie**, w czasie wyścigów.

Za konie wierzchowe, otrzymali medale srebrne od głównego zarządu stad państwowych pp.: A. Michalski i J. hr. Moszyński; medale brązowe pp.: Wł. hr. Potocki, A. Michalski i ks. St. Lubomirski; listy pochwalne pp.: Wacław Rogowski, Wł. hr. Morstin i P. Rzewuski.

Za dobrze ujeżdżone konie pod wierzchem otrzymali od Towarz. wyścigów w Królestwie Polskiem: Wł. hr. Morstin 90 rs., A. Nowosielski 60 rs., A. St. hr. Potocki 30 rs.; od głównego zarządu stad państwowych pp.: Rzewuski 60 rs., M. Ordega 40 rs. i W. Rogowski 20 rs.

Za matki, sędziowie pp.: L. hr. Komorowski, J. Trzebiński i St. Niemojewski przyznali za sumy, przeznaczonej przez Tow. pławińskie, nagrody następujące: p. P. Rzewuskiemu z Kuchar za „Kocioł oko“ 60 rs., za „Depezę“ 25 rs., za „Dziurdziulewiczównę“ 25 rs.; p. St. Niemojewskiemu z Oleszna za „Ardenkę I“ 25 rs., za „Ardenkę II“ 25 rs.

Za źrebięta: Wł. hr. Morstinowi z Czaryża za „Nadzieję“ 50 rs.; Ad. Michalskiemu z Borowna za „Radcę“ 25 rs., za „Regenta“ 25 rs.; Wł. hr. Potockiemu z Parzymiech za

„Bitwę“ 25 rs.; p. Ant. Nowosielskiemu z Soley za „Aktę“ 25 rs.

Wystawa koni włościańskich, którym nagrody od głównego zarządu stad wyznaczał p. St. Wotowski, wypadła bardzo pomyślnie. Dostarczono 63 sztuki; nagrodzono 23.

Wystawa tegoroczna w Gidlach dowiodła postępu hodowli koni w tej części kraju.

— **Wyścigi cyklistów w Łodzi** „międzynarodowe“—odbędą się w dniu 26 b. m., t. j. dnia dzisiejszego.

— **Wyścigi cyklistów w Częstochowie.** W ubiegłą niedzielę 19 b. m. w Częstochowie odbyły się wyścigi cyklistów ze współdziałaniem gości warszawskich. Teren liczy 210 metrów w okręgu. Wyścigi rozpoczęły się o 3 po południu biegiem *zachęty*, 5 kręgów. Pierwszy przylł do mety p. Cwieżyński, nagroda żeton srebrny, drugim był p. Kaperski, nagroda żeton brązowy. W „Derby“ Częstochowskim 5, 15 i 25 kręgów pierwszym z 8 jeźdźców był p. Wykowski drugim p. Szyller, trzecim p. Ossowski. Nagrody przedmioty wartościowe w cenie 20, 100 i 60 franków. W biegu „piotrkowskim“ 10 kręgów pierwszym był p. Bzdok, żeton mały srebrny, drugim p. Weber żeton mały brązowy. W biegu „głównym“ 20 kręgów nagrodę pierwszą żeton złoty i przedmiot wartości 30 franków zdobył p. Wykowski, druga wielki żeton srebrny p. Ossowski, trzecią wielki żeton brązowy p. Bzdok. Wyścigi zakończył bieg turystów 50 kręgów.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej.** W drugiej połowie lipca r. b. było pożarów 14. W tej liczbie: z niedbałego utrzymywania kominów 2; z niewiadomej przyczyny 6, z nieostrożności 2; z podpalenia 2; od pioruna 2. Straty wyniosły 22788 rs. We wsi Dąbrowie w pow. łódzkim spaliło się bawelny na sumę 375 rs.; wypadków nagłej śmierci było 19; zabójstw 3, dzieciobójstwo 1; Samobójstwo 1; znaleziono trupów 3; kradzieży 2; porażeń 3.

Przypominając szanownym prenumeratorom naszym, że nadszedł czas składowania przedpłaty na kwartał IV-ty, r. b., prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków bieżących.

Wiadomości bieżące.

— **Szkoły specjalne.** Jak dalece potrzebne są nam wyższe szkoły specjalne, wskazują to fakta, nieulegające żadnej wątpliwości.

Przemysł krajowy ciągle się rozwija, powstają nowe fabryki, zakłady przemysłowe, kopalnie; potrzebują one ludzi specjalnie, technicznie wykształconych i poszukują ich za granicą, między innymi. Dostyc zająć do łódzkich fabryk: niewiele tam znajdzie się stosunkowo Polaków między wyższymi funkcjonaryjuszami; Niemcy, Belgijczycy i t. p. zajmują wybitniejsze miejsca i stoją na czele całego naszego przemysłu, setki tymczasem patentowanych prawników, matematyków, fiologów i przyrodników żyją z lekcyi, lub pracują na podrzędnych posadach w instytucjach prywatnych.

Tak stać się musiało. Nie każdy może i chce wyjeżdżać za granicę, lub do Petersburga, i do Rygi; niejedni boi się wprost puszczać w dalekie strony ze szczerpami środkami materyjalnymi. W Warszawie na znajomych, kolegów i przyjaciół, o pomoc tu i o zarobek łatwiej; tam i opłata wpisowa większa i życie droższe, inne stosunki, nieznanymi ludźmi, nie wiadomo do kogo się udać w potrzebie. W ten sposób niejedni, mimo odpowiednich zdolności, z góry już rezygnują z technicznej i przemysłowej kariery; pozostaje w Warszawie i.. zapisuje się na wydział prawny lub przyrodniczy w uniwersytecie warszawskim.

Dowodem gorącej potrzeby u nas wyższych szkół specjalnych być może wzrost i powodzenie prywatnych szkół tego rodzaju, w których wolnych miejsc prawie niema, a podania napływają ze wszystkich stron. Rozumie się, że brak politechniki, wypuszczającej corocznie kilkadziesiąt specjalnie wykształconych techników ujemnie też wpływać musi na rozwój naszego przemysłu.

— **Stacje doświadczalne.** Ministerjum rolnictwa poruszyło kwestyję założenia rolniczych stacyi doświadczalnych, poświęconych tak rolnictwu, jak i specjalnym jego gałęziom (jak np. uprawie lnu wina, gospodarstwu mlecznemu, jedwabnictwu i t. p.). Pierwsze otwarte być mają przy wyższych zakładach naukowych rolniczych i przy uniwersytetach, drugie—w najwłaściwszych ku temu miejscach tych okręgów, w których ta lub owa gałąź rolnictwa najbardziej jest rozpowszechniona. Stacje te zaopatrzone być mają w specjalne

laboratoryja i gabinety a nadto urządzone być mają przy nich lub w związku z niemi pola doświadczalne. We wszystkich tych stacyjach dokonywane będą najdokładniejsze, o ile możliwości, spostrzeżenia meteorologiczne, przychem największa uwaga zwrócona zostanie na te sprawy, które mają największe znaczenie dla przemysłu rolnego danej miejscowości. Prace tych stacyj nie powinny mieć, w myśl programu, charakteru czysto technicznego, lecz skierowane będą ku wyjaśnieniu naukowemu kwestyi praktycznych, mających poważne znaczenie dla rolników i związanych ściśle z warunkami rolnictwa w danej miejscowości.

— **Zarząd akcyzy**—jak pisze *Gaz. Handl.*—otrzymuje obecnie od naczelników powiatowych opinie, dotyczące szos, na których utrzymanie zakładów z trunkami ze względu na panujący na tych szosach ruch osobowy jest konieczny. Wielu właścicieli majątków wniosło podania o pozwolenie na prawo sprzedaży trunków w karczmach przydrożnych, które są ich własnością, przychem zobowiązali się dotrzymać warunków, stawianych przez monopol.

— **Skup prawa propinacyi.** W r. b. projektowane jest, jak donoszą, rozpoczęcie obrachunków z osobami i instytucjami prywatnymi o zużycie prawa propinacyi w gub. Królestwa Polskiego na mocy Najwyższej zatwierdzonego postanowienia senatu rządzącego z d. 29 kwietnia r. 1896. W myśl tego postanowienia wynagrodzenie wypłacane być może albo w gotówce, albo w czteroprocentowej rencie. Wybranie tego lub owego sposobu zależeć będzie od decyzji ministerjum skarbu, które ze swojej strony przedstawi ją w jesieni r. b. senatowi rządzącemu do zatwierdzenia.

— **Pożyczki rolnicze.** Od 13 b. m. weszły w życie nowe przepisy co do wydawania przez instytucyę Banku Państwa pożyczek pod solą weksle dla dostarczenia ludności rolniczej kapitału obrotowego. Nowe przepisy dopuszczają zmniejszenia przyznanego uprzednio kredytu tylko w tych wypadkach, gdy kredyt został już w zupełności lub w znacznej części wyczerpany. Rewizya majątku na miejscu wymagana jest tylko w wyjątkowych wypadkach.

— **Taryfa na herbatę.** Starania, czynione przez poważne firmy warszawskie handlujące herbatą, o zmniejszenie taryfy na przewóz herbaty z Moskwy do Łodzi, nie odniosły pożądanego skutku. Obniżono tylko taryfę na przewóz herbaty z Moskwy do Warszawy i—tylko przy przewozie pudami.

— **Wartość produkcji rolnej i fabrycznej.** Według obliczenia ministerjum rolnictwa, wartość roczna produkcji rolnej w Rosyi wynosi ogółem 4,005,678,000 rs.; wartość zaś roczna produkcji fabrycznej—tylko około 2 milionów rs.

Listy od Redakcyi.

— **Panom X. L. Z.**—Największą zasługę przy zorganizowaniu pierwszego jarmarku 5-dniowego na konie w Piotrkowie i urządzeniu terenu jarmarczkiego, położyli bezspornie pp. Kański i Kuczyński, którzy często od świtu do wieczora pilnowali robot w okólniku i kierowali niemi nieustannie. Wydażyć z absolutnem osuszeniem i wyrównaniem placu zaraz w pierwszym roku—było fizykiem niepodobnięstwem. Kto znał dawniej ten plac, pełen wiecznie stojących na nim sadzawek deszczowych ten dziwić się będzie, że i tak wiele na nim zrobić zdołano w stosunkowo b. krótkim czasie.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 24 września (6 października) we wsi Ujście w gminie Kluki na sprzedaż bydła, zboża, wozu i t. p. od sumy 645 rs.

— 17 (29) września w magistracie m. Łodzi na restauracyją aresztu policyjnego w m. Łodzi, od sumy 593 rs. 39 kop., in minus.

— 16 (28) września w urzędzie pow. brzezińskiego na 3-ch letnią dzierżawę 12 jatek do sprzedaży mięsa.

— 17 (29) września w urzędzie gminy Gidle na 3-ch letnią dzierżawę dochodów z łaźni żydowskiej w osadzie Pławnie, od 92 rs. 70 kop. rocznie, in plus.

— 23 września (5 października) w urzędzie pow. łódzkiego na restauracyją magistratu i innych budynków miejskich w m. Zgierzu, od sumy 931 rs. in minus.

— 22 września (4 października) tamże, na sprzedaż wywrotów i suszek z lasów Zgierskich.

— W dniu 29 września (11 października) w urzędzie gminy Żarki na 3-ch letnią dzierżawę domu położonego w osadzie Żarki, w Ryuku pod nr. 257, od sumy 50 rs. rocznie.

Poleca się pierwszorzędnny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Do księgarni i składu nut potrzebny wspólnik z kapitałem około 6-ciu tys. rubli i czynnym udziałem w pracy.

Warszawa, Antoni Rzeszotarski, Żórawia 15. (3-1)

„NADZIEJA”

pracownia obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego, która z dniem 1 października otwartą zostanie w Piotrkowie w domu p. Adameczyka przy ulicy Moskiewskiej (d. Bykowskiej)—polecając się z towarem swym względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsołenniej, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyszukaniejszym i wymaganiom. Ceny będą bardzo umiarkowane. Robota ściśle na termin.

Współwłaściciele pracowni:

D. Kuszeński, B. Graczykowski i J. Urbanski. (3-1)

Czytelnia polska

bardzo porządnie i wyczerpująco skompletowana, zaraz do sprzedania wraz z pozwoleniem.

Warszawa, Marszałkowska 122, księgarnia E. Kolińskiego. (3-1)

Do wspólnej nauki

Poszukuje się dziewczynki od lat 10-ciu do 12-tu.—Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (3-2)

POSZUKUJE SIĘ

na wieś nauczyciela lub nauczycielki

zaraz, z konwersacją francuską i muzyką na fortepianie, dla przygotowania dziewczynki i chłopca do szkół Rządowych. Porozumieć się można listownie: Mieszkowski w Grzymaliwej Woli, przez Kamińsk (st. dr. żel. warszawieński). (5-3)

Wyszły z druku szkice literackie A. M. Jasińskiego p. t.

„Współcześni powieściopisarze angielscy.”

Cena rs. 1 kop. 20.

Wydawnictwo księgarni Teodora Pa-prockiego i S-ki w Warszawie, Nowy Świat № 41. (8-6-2)

OGŁOSZENIE,

DYREKCYJA KOLEI

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje do wiadomości osób interesowanych, że na rok przysły 1898 zostaną wydzierżawione przez licytację na termin roczny bufety na niżej wymienionych stacjach:

Garbatka, Radom, Skarżysko, Suchedniów, Kielce, Jędrzejów, Sędziszew, Miechów, Wolbrom, Olkusz, Strzemieszyce, Gołonóg, Dąbrowa Górnicza, Sosnowiec, Ostrowiec, Wierzbnik, Końskie, Opoczno i Tomaszów.

Osoby życzące sobie dzierżawić którykolwiek z wymienionych wyżej bufetów, winny nie później jak przed 6 (15) października r. b. przed godziną 12 w południe złożyć na ręce naczelnika kancelaryi Dyrekcji kolei w Radomiu zapieczętowane deklaracje z oznaczeniem ceny proponowanej za roczną dzierżawę bufetu, oraz zaświadczenie policji o ich moralności i kwit głównej kasy dyrekcji kolei na złożoną kaucyjną, w ilości odpowiadającą 25% proponowanej za dzierżawę bufetu ceny.

Niezależnie od rezultatów licytacji Dyrekcji kolei przysługuje prawo dowolnego wyboru kandydatów. (2-2)



KAROL KOISCHWITZ

Hurtowa dostawa i skład fabryki fortepianów
Łódź, ulica Dzielna Nr. 44.

WIELKI SKŁAD PIANIN WŁASNEJ FABRYKACYI.
po najniższych cenach fabrycznych z pięcioletnią gwarancją piśmienną.

PIANINA WIELOKROTNIE NAGRODZONEJ FABRYKI FORTEPIANÓW.

BERLIN.

Laurinat i S-ka.

BERLIN.

w rozmaitych stylach i rodzajach drzewa.

SPLATY RATAMI DOZWOLONEJ

SPLATY RATAMI DOZWOLONEJ

Wszelkie reparacje fortepianów, pianin i t. p., strojenie, politurowanie na czas oznaczony rzetelnie i tanio.

Polecając się łaskawym względem, pozostaje z głębokim szacunkiem **Karol Koischwitz.**
(15-13-2)

W Lublinie b. r. otwarty będzie w sierpniu

prywatny dom zdrowia

dla nerwowych i umysłowo chorych. Zgłaszać się: Lublin, Dr. Wł. Olechnowicz ordynator oddziału umysłowo-chorych przy szpitalu S-go Wincentego. (14-8)

W. I. Wiatrowski

CUKIERNIA

nowootwarta przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskiej) obok sądu okręgowego, poleca: wszelkie wyroby cukiernicze, gotowe i na zamówienie.

— Wszystko na świeżem maśle —

oraz kawę, herbatę, czekoladę

Bilard

nowego systemu. (3-3)

Stawy i rybołówstwo

odprowadzanie wód, osuszanie błot, irygacje łąk, projekty orki spadkowej, drenowanie pól i domów i t. p. ziemne roboty oraz miernicze plany do wszelkich instytucji wykonywa

Józef Goebel

W Piotrkowie, ulica Moskiewska dom Sucheniego. (8-8)

Ceny oznaczone wraz z opłatą celną.

Nowość! Nowość!

„Reform“ zegary gwiazda

Norwich Watch Company

Ceny oznaczone wraz z opłatą celną.



Zegarki męskie cena 10 rs. z mechanizmem niklowym i 3 kopertami.

Podwójna dewizka męzki 3 rs. „Reform”.

Zegary „Reform” wyrabiane bywają z nowego specjalnego metalu, tak imitującego złoto, że nawet specjaliści odróżnić ich nie zdołają od szerezołotych. Dajemy gwarancję na zegarki „Reform” iż nigdy nie stracą pozoru szerezołotych.

Ankrowy antimagnetyczny mechanizm zegarków „Reform” urządzone tak dokładnie, że możemy je najspokojniej polecić osobom, które żądają zegarków idących punktualnie.

W Austrii zegarki te używane są przez lekarzy, oficerów, urzędników i służbę kolejową.

Do każdego zegarka dodaje się trzyletnia gwarancja na piśmie.

Zegarki damskie „Reform” z 3 kopertami gustownie grawirowane po 12 rs.

Damska dewizka „Reform” 3 rs.

Obstalunki czyni można po rosyjsku.

Zamówienia załatwane są po nadesłaniu pieniędzy lub przez zaliczenie.

Adres: Antoni Rix et Ruder, Wien, II. Praterstrasse 37.

Firma istnieje od 1867 r. i na wielu wystawach otrzymała pierwsze nagrody. Ostrzeżenie. Wyroby oryginalne opatrzone są marką „J. Rix”. (8-3)

EKSTRAKT I KARMELKI

„LELIWA”

Opatrzony marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (WBO. 5214) (10-1)

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Medale złote na wystawach: w Petersburgu, Lubee, Niżnym i Warszawie

LINOLEUM PROWODNIKA

najbardziej trwałą, piękną, higieniczną, ciepłą i praktyczną materjał do pokrycia podłóg i schodów, w łazach, chodnikach i dywanach.

Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa „PROWODNIK” egz. od r. 1888.

Generalny Reprezentant **Julian Meisel.**

Składy: Warszawa, Senatorska 22. — Telefonu 794, obok sklepu W-go Feista; Nalewki 16—Telefonu 965. Łódź, Piotrkowska 49—Telefonu 60.

UWAGA. Zwracamy uwagę łaskawej Publiczności na to, że prawdziwe Linoleum Prowodnika, oznaczone jest na stronie odwrotnej napisem:

PROWODNIK.

(W. B. O. 4726)

(4-3-2)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Marto. Przecież mówiam ci, że mi daleko do ideału. — Bo ja wiem?.. Chyba jestem nią troszeczkę, — Mam nadzieję Edmeo — przemówiła nako-
niec—że nie jesteś kokietką. — doszła.

Marta z niesmakiem słuchała całej tej paplaniny. Usprawiedliwiała jednak w duchu siostrę jej mi-
ość, by w nich nie budzić zazdrości.
wysiadając z wagonu o mały nie upadła; podobie-
oba, a ja obu obdarzyłam najprzejmniejszym uśmie-
wami—myślałam że wybuchną śmiechem; potem znów
dawanu mi tych drobnych usług. Raz trącił się gło-
ją podnosił. Nie zabawniejszego jak ich pospłech w od-
a ja umyślnie unpuszczałam to książkę, to ehustkę, by
nie. Powiadam ci, że mi się niestaniamie przystąpiła
tam ci, że ci panowie jechali w jednym ze mną wago-
wiesz... ten wojskowy... officer, prawda; nie powiedzia-
wiele pisał. Ale ten drugi jest także bardzo miły...
cież stara panią, Marto.. Ten młody człowiek podobał
— No ale pójdziesz za mąż, nie zostaniesz prze-
było do tej przyjemności.

— Nie wiem, kochanko. Jak widzisz, nie pilno mi
wał w tej młodej głowie.
Marta roześmiała się w głos. Jakiż to chaos pano-
za mąż.

się w tobie nie zakochał, mieszcząc tak blisko. Ja my-
się, że na wsi musi być bardzo przyjemnie wychodzić

— 21 —

Marta tuliła ją do siebie i uspakajala, rzucając
na ciotkę błagalne spojrzenia.

Pani Despois wyszła z za krosien.

— Ależ pani! Edmeo!..

— Przepraszam panią—Ikała, nie mogąc się uspo-
koić Edmea; — to naprawdę nie moja wina... nie mo-
głam... nie mogłam się już dłużej powstrzymać—i na no-
wo się rozplakała.

— Widzę, że muszę panią ucałować.

— Ah, gdybyś pani mogła przestać mnie nienawidzić.

— Ale ja pani nie nienawidzę, broń Boże! Cóż
znowu, no, Edmeo, uspokój się dziecko...

Mówiąc to pocałowała ją w głowę. Burza przeszła
i uspokojoną Edmeę Marta zaprowadziła do jej pokoju.
Leżał on tuż obok jej własnego. Salon i buduar miały
mieć wspólny.

— Ah! jakaś ty dobra Marto. Jakiż to przeszliczny
pokój, a jaki cudowny widok.

Zachwycała się wszystkim i gorączkowo chciała
zwiadzić pałac, podczas gdy pokojowa rozpakowywała
jej rzeczy.

Edmea nigdy nie widziała wsi, biegła wszędzie,
zaglądała do każdego kącika, zwiedziła pałac, obory,
stajnie, wszystko.

— Ja będę gospodarować. Dobrze Marto?.. Będę
ci pomagać, będę chodziła do krów. A jak my się tu
pysznie będziemy bawić?.. Wszak masz urządzać u sie-
bie bale i zabawy?.. Ten pan, który z nami jechał, mó-
wił coś o tem. Ale wiesz, że to dziwne. Dlaczego on

— 20 —

jakby to była rzecz zupełnie naturalna, że miłość jest
Edmea powiedziała to jednak z taką prostotą,
siostrę wielkimi oczyma!.. Cóż to za dziwna zasada!

Starsza panią Lévasseur spojrzała na młodszą
potrafił zmusić do tego, by nas pokochał.
otrzymamy wszystko czego pragniemy od tych, którzy
— Ależ to bardzo proste. Ja wiem dobrze, że
chwycona jej odpowiedzią Marta.

— Jakaś ty rozsądna Edmeo! — zawołała, za-
wkrótce została dla niej swoją siostrą.

ale zrobię wszystko co będzie w mojej mocy, bym
ja ciotka widzi we mnie jedynie córkę mojej mamusi;
— To bardzo naturalne—odparła Edmea,—two-
bardzo przecie twojemu przyjadłowi do nas.

się wkrasę w jej łaski, bo, szczerze ci powiem, że była
na siostrę mej matki, którą ja bardzo kocham. Musisz
wiedzieć musisz. Mieszka ze mną moja ciotka, ukocha-
mogłam ci pisać o niektórych rzeczach, które jednak
— Posłuchaj mnie Edmeo — powiedziała, — nie
wszy, pokochała ją szczerze.

po namyśle zdecydowała się ją przyjąć; a raz przyją-
list Edmei, pierwszą jej myślą było odmówić jej prośbie;
serce, nie odbierała mu go nigdy. Skoro przeczytała
chowywać. Jeżeli Marta Lévasseur oddawała komu
małą siostrzyczkę, którą będzie kochać, pieścić i wy-
wała się z serca, że będzie ot miała przy sobie taką
bólu przez głowę Marty; odpędziła ją szybko i rado-
na jej ojca. Myśl ta jednak przeszła tylko jak spazm
czyzn, że może matka Edmei takimi oczami patrzyła
i opiekę, musi być wszechpotężnym czarem wobec męż-
w tej chwili na myśl, że ten sposób prozenia o miłość

— 16 —

potężnym kapitałem w handlu zamiennym... Młoda
dziewczyna rozglądała się wokoło z zachwytem i uno-
siła się nad pięknoscią wsi. Zieloność widywała dotąd
tylko w Lasku Bulońskim; to też imponowała jej popro-
stu obfitość drzew i wspaniała roślinność. Skoro wje-
chali w wielką aleję prowadzącą do pałacu, aż spowa-
żniała z zachwytem i ze zdziwieniem powiedziała:

— I to wszystko, wszystko to jest twoje, Marto?

— Naturalnie, kochanko.

— I wszystkie te lasy?

— I wiele innych. Możemy cały dzień chodzić po
nich i nie zwiedzimy ich jeszcze.

— A więc ty jesteś bardzo bogatą?

— Dosyć, choć nie mogę mego majątku nazwać
olbrzymią fortuną. To co mój... to co nasz ojciec zosta-
wił, rozdzielone zostało na dwie części; ten majątek
odziedziczyłam po matce; ale o ile słyszałam, ty Edmeo
jesteś bodaj odemnie bogatsza.

— Być może. Tatko powiększył w dziesięćkroć
kapitały mamusi. Tak mi przynajmniej powiedział mój
opiekun. W każdym razie jest nadzieja, że ani ty, ani
ja nie umrzemy z głodu. Jaka to musi być straszna
rzecz niedza!..

— Kto wie—szepnęła Marta,—nie wiem, czy do-
brze znam siebie; ale sądzę, że byłabym szczęśliwa, za-
rabiając na życie.

— Brr!—otrząsnęła się Edmea—zarabiać na ży-
cie, jak nasze biedne nauczycielki na pensyi. To musi
być rzecz straszna.

— 17 —

Marta uśmiechnęła się do niej. Nieopisany wdziek młodszego dziewczęcia, jej uroda, ta jakaś dziecięca jej ufnosć, zjednały jej zupełnie serce Marty. Przyszło jej

bardzo, jak bardzo jestem kontenta!

— Ah! Marto—zawołała—gdym się wiedziała, jak siostry.

Skoro Robert wysiadł, Edmea chwyciła rękę jej czarodziejce.

Ale ktoby tam patrzył na pierwszą przy tej ma- nową kontrast. Marta była brunetką, Edmea blondynką. Obie panny śliczny sta- jasnych włosów i białej cery. Oczy, podobne do oczu siostry, odbijały przepyśnięte od Bądź co bądź, jest czarująca, a jej cudowne czarne kapitała nie licowało z klasztorne wychowaniem. — powódzystem spojrzaniem, które znów według zdania przedstawił go tym panom, a Edmea poznała go niego. Nie miał się o co gniewać. Bądź co bądź, Robert mi, których wesoła rozmowa i śmiech dochodziły aż do gniewnym i zardrosnym okiem pobiegł za odjeżdżającą.

Lando ruszył, a kapitał nie wiedząc dlaczego matka, masz zamiar w tym roku urządzić...

Wtedy dopiero spo- strzegł, że towarzyszył jego stoi obok powozu gniewny jakiś i niezadowolony. Przywołał go do siebie.

Powóz tymczasem skręcił na lewo we wspaniałą bukową aleję, z której już widać było szarą masę pałacu.

— Ah! jakież to wspaniałe!.. zupełnie jak zaczarowany pałac z bajki! A czy u was aby nie straszy, czy niema u was duchów.

Marcie przebiegło przez myśl, że duchem niepokojącym ciszę jej spokojnego schronienia mogłoby być chyba widmo przeszłości, uosobione w córce kobiety, przez którą jej matka tyle łez wylała... Odsunęła tę myśl od siebie i przytulila do serca Edmeę.

— Nie kochanko, nie mamy duchów, a gdyby nawet i były, rozproszyłby je urok twoich lat osiemnastu. Tymczasem jednak bądź mi wesoła i nie bój się niczego. Jeżeli w mocy mojej będzie dać ci szczęście, będziesz szczęśliwą. Obiecuję ci to, dziecko drogie!

Edmea wzruszona, przestraszona nawet poważnymi słowy siostry, pochwyciła jej rękę i przycisnęła ją do ust.

— Ah, Marto! — zawołała. — Ja wiedziałam, że jesteś dobra, ale nie przypuszczałam, że będziesz nią do tego stopnia. Nie darmo tatko powtarzał mi zawsze, bym udała się do ciebie po pomoc i opiekę, jeśli jej potrzebować będę. Ja pragnę zasłużyć na dobroć twoją i dlatego muszę cię ostrzedz, że nie jestem zła, ale doprawdy niewiem, czy jestem dobra. Czuję jednak, że przy twojej pomocy potrafię nią zostać. Dopomóż mi Marto, bym się stała do ciebie pobobną.

— Bądź tylko prawą i względem mnie zawsze szczerą dziecino... Tylko tyle od ciebie wymagam.

„Od tej chwili nie napiszę tu ani słowa. Nie le- Edmeę do siebie i uważać ją za siostrę.

„Ostatni raz pisałam 16-go, w dniu, w którym po spędzonej bezsennej nocy zdecydowałam się przyjać

„Wtorek 30 lipca.

Edmeę, Marta otworzyła swój dziennik.

Edmeę, Marta otworzyła swój dziennik. Rewnego wieczora, gdy Edmea spała już snem z sobą, by dojść do względnej bodaj doskonałości. młodszycb od siebie, wiedząc, że trzeba przeżyć walk się kształcił; ztąd też pełną była wyrozumienia dla pisała dawniej. Widziała, jak stopniowo duch jej i myśli z przyjemnością, a czasem i wstydem przegładata to, co z wrzecz, a później, w miarę jak posuwała się wkiem, przelotne, zabawy, spowiadała się sama przed sobą wala w nich drobne przygody codziennego życia, myśli oprawy w sathan i na klucz zamkniętych. Zapisy- jednej z szlach jej birtka spoczywało już kilka tomów nik też swój prowadził zupełnie szczerze. Na dzie duszę i zdawać sobie sprawę z każdego uczucia. Dzien- Z natury poważna i myśląca, lubiła badać własną lat prowadziła.

rzala się jedynie dziennikowi, który od młodych bardzo były dla niej tylko koleżankami, a z uczuć swych zwie- przed którą mogłaby otworzyć serce. Koleżanki jej Marta nie miała nigdy serdecznej przyjaćliki,

III

Służba pałacowa, ciekawa „nowej panny“ zeszła się u drzwi, by ją powitać. Dziewczę uprzejmie odpowiedziało na ich ukłony i odrzucała sobie opiniję „ślicznej i wcale nie dumnej panienki“.

Pani Despois trzeba było szukać po całym domu. Nareszcie znaleziono ją w ostatnim buduarze, za obrzymiemi krosnami, z rękami pełnymi włóczek i jedwabioów.

— Ciociu Relu! oto siostra moja Edmea.

Powiedziała to takim tonem, że ciotka Rela wy- ciągnęła rękę do Edmei.

— Witam panią—rzekła.—Jakże się droga udała? Pył straszny! prawda? Ja jednak wolę to, niż jazdę koleją.

— Dziękuję pani; drogę mieliśmy dobrą, ale czy... nie miałabym być dla pani zarówno jak jestem dla Marty poprostu Edmeą?

— Oh! Marta, to co innego—odparła żywo staru- szka.—Marta robi co jej się podoba. Zresztą utrzymuje, że jesteś pani jej siostrą; co do mnie, jestem ciotką tyl- ko Marty. Jej matka była moją siostrą, moją ukochaną siostrą.

— Wiem, wiem o tem... wiem, że mój przyjazd jest pani przykry... ale proszę mi uwierzyć, że ja nie chciałabym się pani w niczem narazić i że zrobię wszy- stko co będę mogła, by pani mogła zapomnieć, że jestem córką mojej matki!..

I zdenerwowana, wyczerpana tyloma wrażeniami i wzruszeniami, Edmea wybuchnęła gwałtownym płaczem. Szlochała jak małe dziecko, nie mogąc się uspo- koić.